Nr. 237 Czwartek 17 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bałkańska.

Odwołanie posłów tureckich z Sofii, Belgradu i Aten. — Zdobycie Tuzi przez Czarnogórców i marsz na Skutari.

Austrya a wojna.

Ludzie, rachujący na zaangażowanie się Austro-Węgier w wojnę z Rosyą i to w czasie dość bliskim, gotowi doznać rozczarowania. Austro-Węgry nie są państwem, zdolnem do samodzielnego zaatakowania jakiegokolwiek sąsiada, nie wyłączając Rosyi. Układ wewnętrzny państwa jest pełen sprzeczności między „słowiańskiemi“ grupami narodów a innemi grupami, któreby można nazwać „narodami historycznymi“. Ten układ wewnętrzny odbić się musi i na składzie armii, co dla żadnego państwa nie może być rzeczą obojętną.

Dalszym momentem, osłabiającym możliwość zaczepnej akcyi, jest stosunek Austro-Węgier do Niemiec. Niemcy nie mają żadnego interesu w prowadzeniu wielkiej wojny o taki lub inny układ sił na Bałkanie. Przy każdym układzie sił znajdzie się tam miejsce dla towarów i kapitałów niemieckich. A Niemcy decydują o losach starcia między Austryą a Rosyą i dotąd robiły wszystko co mogły, aby nie dopuścić do wojny. Interwencya ich dyplomacyi w Petersburgu w r. 1909 jest typowym wyrazem tej polityki, która daje do zrozumienia caratowi, że Niemcy — nawet stając po stronie Austryi — są przyjaciółmi Rosyi.

Zjazdy cesarza niemieckiego z carem w Poczdamie i w Porcie bałtyckim są etapami tej przyjaznej polityki w latach ostatnich.

Nie mniej ważną jest dla Austryi polityka drugiego sprzymierzeńca: Włoch, które oddawna marzą o zajęciu zachodnich wybrzeży Albanii i które z pewnością dodały otuchy „królikowi“ Nikicie czarnogórskiemu do prowadzenia — na razie na własną rękę — wojny z Turcyą i do zajęcia Sandżaku pod nosem Austro-Węgier!...

Sami więc sprzymierzeńcy Austryi zrobią wszystko możliwe, aby Austrya nie wdała się w interwencyę zbrojną na Bałkanach, za czemby mogła pójść wojna austryacko-rosyjska.

Samodzielność ruchów wojennych Austryi jest zatem bardzo małą. Większą znacznie samodzielność posiada Rosya, już dlatego, że prowadzi swoje knowania bałkańskie pod obcą flagą, wysuwając Bułgaryę i Serbię na pola bitew, a przed światem udając przyjaciółkę pokoju. Dążenia Rosyi do uzyskania tak silnego wpływu na Bałkanie, żeby mieć zapewniony wolny przejazd przez cieśninę Dardanelów, nie dotyka interesów Niemiec w tej mierze, aby te zdecydowały się na wielką wojnę na dwóch frontach. Nie ma zaś o tem mowy, żeby Rosya zajmować miała np. wschodnią Galicyę, lub wogóle przenosić chciała teren wojenny nad granicę austryacką lub pruską, jak sobie niektórzy ludzie w Galicyi przedstawiają.

Dyplomacya austryacka pragnie zatem o tyle zneutralizować Rosyę, ażeby wspólnie z nią zająć stanowisko w sprawach bałkańskich, a dopomaga w tem słabość militarna Rosyi, która nie jest nawet pewną, czy po ogłoszeniu wojny nie zaczną się w domu rozruchy, bunty i inne objawy dezorganizacyi państwa. Nie tajne bowiem nikomu, że dzisiejsza porewolucyjna Rosya może się stać widownią najstraszliwszego rozprzężenia, podniecanego przez szaleństwa nacyonalistów i walkę ze strony rewolucyonistów. A choćby bunty wojskowe nie wybuchły wobec żelaznej dyscypliny wojennej, to jednak nikt nie jest pewny tego, coby się stało po pierwszej wielkiej bitwie przegranej... Przytem należałoby wziąć w rachubę i narody podbite, „uspokojone“ dzisiaj szubienicą i kulami, ale stanowiące wieczny powód trwogi dla caratu.

Wszystkie wyliczone siły i okoliczności są na razie gwarancyą pokoju.

Ale i z tego zdawać sobie sprawę należy, iż ten układ sił jest zmienny. Zbyt wielki wpływ wojowniczego nacyonalizmu rosyjskiego, lub jakiś akt dalszej zaborczości Włoch wobec Turcyi, mogą Austryę zmusić do takiej interwencyi na Bałkanie, która mogłaby być hasłem do wojny austryacko-rosyjskiej.

Dlatego położenie Austro-Węgier ciągle pełnem jest niebezpieczeństw wojennych.

Początek ogólnej wojny bałkańskiej.

Z dniem wczorajszym wojna bałkańska stała się faktem. Turcya na „ultimatum“ serbskie odpowiedziała wkroczeniem do Serbii koło Ristowac. Nie jest to zwyczajna w tamtych stronach utarczka graniczna, ale początek poważnej ofenzywy z wyraźnym celem zniszczenia połowy armii serbskiej, której druga połowa albo już połączyła się, albo jest na drodze do połączenia się z armią bułgarską. W okolicy Ristowacu ma stać 100 000 armia serbska z przeznaczeniem marszu na Skoplje; otóż Turcya chce ten marsz uprzedzić, odciąć Serbię od Bułgaryi i każde z tych państw osobno pokonać. Strategia turecka liczy widocznie na to, że atak na Serbów zmusi Bułgaryę do zaniechania, a przynajmniej odroczenia ofenzywy na Adryanopol, a każdy dzień odroczenia wzmacnia siły tureckie, dając czas na sprowadzenie zmobilizowanych oddziałów z Małej Azyi.

Jakkolwiek ktoś zechce zapatrywać się na pobudki tej wojny, faktem jest, że została ona Turcyi narzuconą i że z jej stanowiska nie pozostaje jej nic innego, jak bronić swej całości. Sojusz bałkański mówi o reformach, a myśli o zajęciu części państwa tureckiego, czego najlepszym dowodem jest, że Turcya reformy daje dobrowolnie i że mocarstwa na tę formę reform się zgadzają. Czy z wojny tej wynikną następstwa przez sojusz upragnione, tj. czy Czarnogóra, Serbia, Bułgarya i Grecya będą mogły obłowić się częściami Macedonii, Albanii, Epiru itd., będzie zależało od tego, czy akcentowana na wszystkie strony jednomyślność mocarstw utrzyma się także, gdy przyjdzie do zlikwidowania wojny czy to między samymi walczącymi, czy przy udziale mocarstw na konferencyi europejskiej.

Głównymi interesentami tej wojny, a właściwie głównymi czynnikami, z powodu których, a może i dla których wojna wybuchła, są Austro-Węgry i Rosya. Austrya bez kwestyi ma na Bałkanie interesy bardzo realne; nie mamy na myśli „racyi stanu“, każącej Austryi liczyć na Saloniki, ale myślimy o interesach ekonomicznych, które każą Austryi trzymać drogę otwartą do morza Egejskiego, a droga ta jest bezpieczną tylko tak długo, dopóki jest pod panowaniem Turcyi. Po aneksyi Bośni i Hercegowiny dążeniem polityki austryackiej było niedopuszczenie do terytoryalnego zbliżenia się Serbii i Czarnogóry, a przeszkodą miał być sandżak Novi Bazar pod panowaniem Turcyi. Jeżeli dziś słychać o zajęciu części tego sandżaku przez tych, wobec których miał być niedostępny, staje się zrozumiałe wzburzenie w Wiedniu, a z tego wzburzenia mogą łatwo wyniknąć następstwa niepożądane dla pokoju, mianowicie czynne wmieszanie się Austryi.

Rosya, która na Bałkanie ma rzekomo tylko idealne interesy, tj. opiekę nad „pobratymcami“, urzędownie pracuje w duchu pokojowym, a nawet idzie jeszcze dalej, zapewniając, że bez względu na wynik wojny nienaruszalność Turcyi musi być zachowaną. Na to zachowanie się Rosyi dały państwa bałkańskie niedwuznaczną odpowiedź w swej nocie do Turcyi. W Sofii i Belgradzie nie zachowano nawet formy dyplomatycznej, bo na notę Austryi i Rosyi dano odpowiedź wprost do Konstantynopola, a mocartwom dano tylko odpis noty. Jeżeli odpowiedź ta zawiera pod adresem sułtana żądania wprost przeciwne oświadczeniu, jakie Rosya złożyła, trudno uwierzyć, aby w Sofii i Bułgaryi nie miano wrażenia, że Rosya o tę odpowiedź się nie pogniewa, a ostatecznie nie przeszkodzi wprowadzeniu wniosków z tego żądania w czyn.

Europa nie łudzi się co do postępowania Rosyi. Mogą z Petersburga rozgłaszać, że car gniewa się na króla Nikitę za rozpoczęcie wojny i że jako objaw tego gniewu wstrzymał mu wypłatę pensyi; mogą z Petersburga dementować wojownicze mowy Suchomlinowa i mogą zapewniać, że tendencye pokojowe reprezentowane przez Sazonowa są górą; wszystkie te zapewnienia nie wywierają wrażenia wobec niezbitego faktu, że nie odstraszają one ani w Belgradzie, ani w Cetynii, ani w Atenach od kroków, na które Rosya rzekomo się nie godzi. Dyplomacya, nie mogąc przeszkodzić wojnie na Bałkanie, usiłuje przynajmniej nie dopuścić do rozszerzenia się jej poza Bałkan, ale czy ta praca dyplomacyi oficyalnej będzie miała powodzenie wobec sił nieoficyalnych, którym właśnie zależy na jak największym pożarze?

TELEGRAMY

z dnia 16 października.

Odwołanie posłów tureckich.

Konstantynopol. Porta postanowiła odwołać posłów z Sofii, Belgradu i Aten i pozostawić tam tylko po jednym sekretarzu dla czuwania nad archiwum.

Ostateczne zerwanie stosunków Turcyi z państwami bałkańskiemi nastąpi dzisiaj. Opiekę nad Turkami, mieszkającymi w Serbii, Bułgaryi i Grecyi, obejmują konsulowie niemieccy.

Odwołanie posłów tureckich z Sofii i Belgradu motywują tem, że Bułgarya i Serbia wręczyły znaną notę, zaś odwołanie posła greckiego tem, że Grecya powołała kreteńskich deputowanych do Izby deputowanych. Minister spraw zagranicznych wezwał telegraficznie wspomnianych posłów, aby wyjechali.

Odrzucenie żądań przez Turcyę.

Konstantynopol. Onegdajsza Rada ministeryalna nie powzięła żadnej uchwały w sprawie odpowiedzi na notę trzech państw bałkańskich. — Wczoraj Rada ministeryalna obradowała w dalszym ciągu.

Jak słychać, gabinet jednogłośnie odrzucił żądania zawarte w nocie państw bałkańskich, a rząd zdecydowany jest najenergiczniej bronić czci i godności narodu i państwa. Minister spraw zagranicznych zawiadomił władze w wilajetach osobnym cyrkularzem, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia celem obrony honoru narodu.

Walki czarnogórsko-tureckie.

Kapitulacya 5000 Turków w Tuzi.

Podgorica. Ponieważ rokowania o poddanie się spełzły na niczem, rozpoczęło się wczoraj rano bombardowanie Tuzi. Turcy żądali wyjścia z bronią w ręku wśród honorów wojskowych i odmaszerowania do Skutari. Czarnogórcy godzili się na przewiezienie załogi przez Antivari do Konstantynopola. O godzinie 9 rano działa czarnogórskie zmusiły do milczenia fort turecki Vranje. Generał Vukoticz zajął Dizitor koło Gusinje, przyczem zabrał 4 działa, wiele karabinów i amunicyi, oraz sztandary itp.

Armia czarnogórska operuje dalej przeciw Beranie. Od rozpoczęcia kroków wojennych Czarnogórcy mieli 800 rannych i 256 zabitych. Ciężko rannych odesłano do Cetynii. Najwięcej zabitych było pod Decić i koło Tarabosz. Czarnogórcom udało się koło Tarabosz zbliżyć na 1500 m. od pozycyj tureckich.

Piechota czarnogórska wspierana ogniem artyleryi gotowała się do ostatniego ataku na Tuzi, gdy zjawił się oficer turecki z białą chorągwią. Komendant następca tronu ks. Danilo przyjął oficera i akceptował warunki poddania się garnizonu. Wkrótce potem przybyła do głównej kwatery czarnogórskiej deputacya obywateli Tuzi z prośbą o łaskę.

W ręce Czarnogórców wpadło kilka dział, z nich trzy pochodzenia angielskiego, dwa niemieckiego. Wszystkie działa były przez ogień artyleryi czarnogórskiej silnie uszkodzone. Dalej zdobyli Czarnogórcy 8 mitraliez, 7000 karabinów Mausera, wielkie zapasy amunicyi, 800 namiotów i środki żywności na 10 dni. Garnizon Tuzi składał się z 6 batalionów nizamów. Trzy bataliony odesłano do Podgoricy.

Czarnogórcy w tryumfie, przy dźwiękach muzyki wojskowej, weszli do miasta, gdzie ich radośnie witała ludność chrześcijańska.

Ofiary walk.

Londyn. Dzienniki donoszą, że lista strat do niedzieli obliczona wynosi: Turków zabitych 650 żołnierzy, jeden pułkownik, 4 niższych oficerów, 92 rannych; Czarnogórców zabitych 148, rannych 522. Pomiędzy zabitymi Czarnogórcami znajduje się także kobieta, która poszła za swoim mężem aż do linii ogniowej i została przez szrapnel zabita.

Marsz na Skutari.

Saloniki. Czarnogórcy, posiłkowani przez Malisorów, po zaciętych walkach, posunęli się dalej naprzód ku Skutari. Wojska tureckie nie mogły jeszcze przejść do ofenzywy, gdyż maszerujące do Skutari posiłki jeszcze nie nadeszły. Marsz ich zostanie przyspieszony. Także kilka tysięcy Arnautów z powiatów Tirana i Dibra odchodzi dla osłony Skutari.

Tutaj nie dają się pozornemi pierwszemi zwycięstwami Czarnogórców zastraszyć, ponieważ wiedzą, że Czarnogórcy zajętych pozycyj nie będą mogli utrzymać.

Serbowie w sandżaku.

Konstantynopol. Półoficyalnie donoszą, że Serbowie przekroczyli granicę koło Plevlje i Novi Bazar i że tamtejsi Serbowie popierają ich. Walki trwają dalej. Wojska tureckie skutecznie występują.

Bitwa pod Ristowac.

Wiedeń. Podczas gdy z kilku stron z Belgradu donoszą, że bitwa pod Ristowac jest właściwie tylko nic nieznaczącą graniczną potyczką, a potwierdził to rzekomo nawet sam Pasicz, to z innej strony donoszą do tutejszych dzienników, że była to bitwa całkiem poważna, w której z obu stron padło kilkuset ludzi. Rozstrzygniętą ona dotąd nie jest.

* * *

Mocarstwa jeszcze konferują.

Wiedeń. Z Paryża donoszą, że francuski gabinet rozważa myśl zwołania konferencyi państw podpisanych na traktacie berlińskim. Konferencya nie ma się zajmować wojną bałkańską, która już jest w toku, ma jednak ustanowić jednolite postępowanie Europy po skończeniu się wojny w sprawach bałkańskich.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że propozycya Francyi co do konferencyi mocarstw w kwestyi bałkańskiej nadeszła do Londynu i poddana będzie poważnej rozwadze.

* * *

Pokój włosko-turecki zawarty.

Rzym. Wczoraj o godz. 6 wieczorem został **podpisany w Ouchy preliminarz pokoju** między Włochami a Turcyą.

Warunki pokoju.

Warunki pokoju, zawartego w Ouchy, mają być następujące:

1) Turcya uznaje Trypolis za kraj niezawisły, przez co pośrednio uznaje włoską aneksyę.

2) Turcya cofa swoje regularne wojska z kraju.

3) Turcya wydaje proklamacyę do Arabów z wezwaniem, by złożyli broń.

4) Po wykonaniu tych trzech warunków, Włosi zwracają okupowane wyspy.

5) Włosi wypłacą kwotę pieniężną, jeszcze bliżej nie oznaczoną.

6) Włosi uznają w sprawach religijnych zwierzchność sułtańską.

Charakter topograficzny Turcyi.

W części półwyspu bałkańskiego — w starożytnej Tracyi — rozegra się prawdopodobnie główny akt zapasów turecko bułgarskich, jeśli do nich faktycznie dojdzie. Z tego względu aktualny interes przedstawiają dane o naturze topograficznej owego terenu, które znajdujemy w rozprawie, zamieszczonej przez czasopismo „Vierteljahres-hefte für die Truppenführung und Heeresbunde“. Autorem referatu jest pierwszorzędny autorytet, reorganizator armii ottomańskiej, generał pruski, mar-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

75 (Ciąg dalszy)

— Ogu, z jakiej miejscowości pochodzisz? — rzuciła pytanie.

Lecz Ogu był mieszkańcem leśnych głębin, nie znającym zupełnie języka, którym się posługiwano na wybrzeżu*). Kilku z jego towarzyszów pośpieszyło z tem objaśnieniem.

— Mam jeszcze dwóch czy trzech do wpisania — rzekła Joanna do Sheldona — ale pan mi jeszcze nie powiedział, że się pan nie gniewa na mnie.

Sheldon patrzył w jej jasne oczy, z których płynęło ku niemu pełne radości spojrzenie i czuł, że ani w połowie nie wyobrażał sobie tego szczęścia, jakiem go napełnił jej powrót.

— Gniewałem się — rzekł umyśnie — i gniewam się jeszcze bardzo, bar... — urwał i spostrzegłszy w jej oczach nagły błysk rozczarowania, dodał szybko pół-szeptem, zbliżywszy się tuż do niej — ale zapomniałem o wszystkiem i nic nie pamiętam. Tylko nie przestanę twierdzić, że...

— Że powinnam mieć opiekuna — przerwała z uśmiechem. — Tego pan nie doczeka. Dzięki Bogu jestem pełnoletnią i potrafię na własną rękę prowadzić interesy. Jakże się panu podoba moja amerykańska metoda?

— Pan Raff, o ile słyszałem, nie jest nią zbyt zachwycony — gderał Sheldon — chciałbym jednak wiedzieć, czy wszystkie Amerykanki cieszą się takiem powodzeniem w swych zamierzeniach?

— Różnie bywa — odparła skromnie — to zależy od szczęścia, jak komu los służy. — Oczy jej mówiły jednak co innego; widać w nich było zadowolenie i dumę z dokonanych czynów.

— Jeśli się zdarza, to rzadko! — zawołał drugi z towarzyszących jej mężczyzn, chudy i wysoki, zwany powszechnie z powodu kształtu swego olbrzymiego nosa, Krogulcem. — To, czegośmy dokonali, to niemała sztuczka — mówił, patrząc z wyrazem szczerego zachwytu i podziwu na Joannę. — Umówiona zapłata słusznie się nam należała. Orała nami pani do siódmych potów. A trzeba panu wiedzieć — tu zwrócił się do Sheldona — żeśmy prawie wszyscy zapadli w Poonga-Poonga na febrę. Ale panna Lackland ani sama nie poddała się chorobie, ani nam nie pozwoliła się poddawać. „Panie Krogulec, jeszcze pan zrobi to a to, a potem pójdzie pan na tydzień do łóżka“, mówi do mnie. Cóż miałem robić, pół-żywy, z żółto zielonemi wypiekami na twarzy, z rozpaloną głową wypełniałem ściśle wszystkie rozkazy, widząc, że sama nie daje sobie ani chwili odpoczynku. „Dobrze, panie Krogulec, bardzo dobrze, teraz trzeba się wziąć do tego, bo to bardzo ważna rzecz...“ i tak ciągle. Patrząc na to, stary Kina-Kina, naczelnik krajowców z Poonga-Poonga, wzięty przez nas na krótki czas do niewoli, poprostu zakochał się w pannie Lackland — kończył, krztusząc się od grubego śmiechu.

— A był bardziej brudny i starszy, niż Telepasse — wyznała Sheldonowi Joanna — i przypuszczam, że jeszcze większy łotr, niż ten z Portu Adama — dodała po chwili. — Ale to nie należy do rzeczy. Kończmy z tą listą.

— Ogu — mówiła, zwracając się do czekającego na stopniach dzikiego — jesteś przyjęty do roboty; masz teraz we wszystkiem słuchać wielkiego, białego pana. Tangari, wyjaśnisz mu wszystko dokładnie. Dalej, panie Munster!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W Polinezyi używają osadnicy gwary, powstałej ze zmieszania języka angielskiego z całem mnóstwem słów, przejętych od krajowców, t. zw. „bêche-demer English“. (Przyp. tłom.).

szałek polny, baron von der Goltz pasza. Główny temat artykułu generała v. der Goltza stanowi sprawozdanie z manewrów, które na wspomnianym terenie odbywała armia turecka jesienią r. 1910. Manewry te opierały się na podstawie t. zw. przez terminologię wojskową „suppozycyi“, że główna siła wojenna Turcyi zajęta jest na wschodnim teatrze wojny, gdyż niespodziewanie nowy wróg przekroczył granicę turecką od zachodu pod Adryanopolem, zniósł małe oddziały tureckie nad granicą i przystąpił do oblężenia Adryanopola. Inne oddziały nieprzyjacielskie dla pokrycia wojsk oblężniczych posunęły się dalej drogą ku Konstantynopolowi.

Przeciwko tej inwazyi wystąpiły od wschodu trzy dywizye wojska tureckiego, za któremi postępować miała właściwa armia dla obrony stolicy i w celu dania odsieczy Adryanopolowi.

Jak widzimy, kierownicy manewrów obmyślili warunki o wiele niepomyślniejsze od tych, pośród których odbywałaby się obecnie oczekiwana wojna. Mimo to — jak zapewnia generał v. d. Goltz pasza — ćwiczenia wypadły naogół pomyślnie, dając dobre świadectwo sprawności żołnierza tureckiego, oraz kompetencyi i sprężystości komendy. Szwankował jednak kontakt poszczególnych oddziałów między sobą, co usprawiedliwić trzeba swoistemi trudnościami terenu, zwłaszcza bowiem w okolicy Adryanopola i Kirkkilise oryentowanie się jest nadzwyczaj utrudnione.

Teren ów charakteryzuje autor w sposób następujący: „Gościńców wedle naszego pojęcia niema tutaj wogóle; nawet gościńce, oznaczone na mapach podwójnemi liniami, są zwykłemi drogami polnemi, a jeszcze częściej tylko torami wśród zielska i wysokiej trawy. Łączą się one lub rozchodzą w miarę tego, jak ziemia dla wozów, zaprzężonych w woły, była to tu, to tam twardszą i lepszą do jazdy. Punkty węzłowe, oznaczone na mapie, są nieraz kawałkiem pola, z którego ślady kół rozchodzą się na wszystkie strony. Droga, która na znaczniejszej przestrzeni jest widocznie używana silniej, ginie tam, gdzie trawa jest większa i gęstsza, tak, iż trudno ją odnaleźć; czasem urywa się zupełnie, to znowu prowadzi w głębię, gdy powinna trzymać się wyżyny, a wreszcie niejednokrotnie kończy się stanowczo nad spływem rzeki.

Drogowskazy są dotychczas w Tracyi całkiem nieznane. Wszystkie formy terenu są rozpaczliwie jednostajne. Fale ziemi leżą obok siebie, a jednej niepodobna odróżnić od drugiej. Również doliny są do siebie podobne jak siostry. Na mapach niema bardzo wielu rozpadlin, pośród których można łatwo pobłądzić, często też krzaki zasłaniają widok. Krajobraz jest zawsze ten sam, zwłaszcza, że wsie położone są przeważnie w kotlinach. Niema ani znaków, ani punktów oryentacyjnych, prócz chyba „tumulusów“ (kopców grobowych), które pokrywają całą Tracyę. Ale mają one prawie zawsze takie samo położenie i taki sam kształt, stoją zwykle parami i powtarzają się tak często, że również nie dają pewności oryentowania się. Od czasu do czasu kilka chudych drzew, zdradzających pobliską wieś, daje pewne oparcie. Gdy zapadnie zmrok, ustaje prawie zupełnie możliwość oryentowania się i my wszyscy doznaliśmy najdziwaczniejszych złudzeń.

Szczególniejsze cechy nadają terenowi zbocza gór, które od Istrandza-Dagh staczają się do Ergene Dere w kierunku południowo-zachodnim. Pomiędzy rzeką Ergene Dere, płynącą przez półwysep Tracki od wschodu na zachód do Maricy, a wybrzeżem morza Marmara, rozciąga się kraina pagórkowata, na której tu i ówdzie wznoszą się znaczniejsze grupy gór. Wymienione zbocza gór stają na poprzek każdej operacyi wojennej, która ma kierunek zachodnio wschodni, a każda inna operacya jest wyłączona. Typowem w podobnych okolicach jest to zjawisko, że dostajemy się na pewne wzniesienie z nadzieją uzyskania wolnego widoku, a tymczasem spostrzegamy przed sobą nowe wzniesienie. Leżące pomiędzy temi wyniosłościami doliny są najczęściej szerokie, ale zarazem głębokie, a w czasie niepogody trudne do przebycia, gdyż brzegi są zawsze rozmiękłe, a tłusta gleba łatwo staje się bagnistą. Skaliste podłoże występuje rzadko, częstymi są nasypy kamieniste, wyrzucone przez rzekę Istrandza Dagh.

Jak daleko sięgnie oko, widzisz nagle grzbiety wzgórz, przerywane skąpo pasmami roli uprawnej. W zagłębieniach obok osad widać nieco drzew i kultur warzywa, tu i ówdzie zjawiają się także winnice. Okolica pomiędzy Adryanopolem a Konstantynopolem ucierpiała podobno bardzo wiele w zimie roku 1878 podczas cofania się wojska tureckiego z Bałkanu. Władze tureckie wydały rozkaz, ażeby kraj przed zbliżającym się nieprzyjacielem zamieniono w pustynię. Ludność muzułmańska usunęła się, domy jej uległy zniszczeniu, a reszty dokonała armia rosyjska.

Tak się przedstawia domniemany teatr grożącej obecnie wojny. Jesienią roku 1910 — jak pisze von der Goltz — panowała w tych okolicach od dłuższego czasu posucha, skutkiem której powysychały strumienie i ziemia popękała. Głębokie szczeliny, zwłaszcza na punktach, w których się przecinały, były niebezpieczne dla koni, które kaleczyły sobie w nich pęciny. Jakie stosunki meteorologiczne panują tam obecnie, nie wiadomo. W razie słoty jesiennej cały ów teren, pozbawiony dróg nawet prymitywnych, utrudniałby niezwykle wszelkie działania wojenne. Ogromne tabory i działa grzęzłyby w rozmiękłej ziemi i poruszały się tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem, co krępowałoby ruchy wojska.

Demonstracya robotników wiedeńskich przeciw wojnie.

Dla zaprotestowania przeciw wojnie zostało zwołane w poniedziałek przez socyalistów olbrzymie zgromadzenie ludowe w Wiedniu do jednej z największych sal. Jednak i ta sala nie mogła pomieścić tysięcznych mas. Z wielką uwagą wysłuchali zebrani przemówień reprezentantów trzech narodowości austryackich, przerywając je burzliwymi oklaskami.

Pierwszy przemawiał poseł tow. dr Adler. Skonstatował zupełne bankructwo dyplomacyi europejskiej i wyraził obawę, że może przyjść do groźnego wybuchu europejskiego, spowodowanego wypadkami bałkańskimi. „Życzymy — mówił — Bułgarom, Serbom oraz innym ludom zupełnego rozwoju ich życia narodowego. Nie chcemy stanąć im w drodze. Lecz nie życzymy także sobie, aby przez te okoliczności wybuchła wojna europejska. Z całego serca oddajemy Bałkan ludom bałkańskim, lecz niech nie czekają, byśmy pokój Europy złożyli w ofierze Bałkanowi“.

Zwłaszcza Austrya nie ma nic do roboty na Bałkanie. Musimy żądać, by Austrya zdala się trzymała, by nie zmobilizowała ani jednego człowieka, by nie dawała powodu do wojny i by przedewszystkiem sama wojny nie prowadziła. (Burzliwe oklaski).

Mowca wspomniał też o nowych żądaniach wojskowości, o tych 400 milionach, które w istocie wcale potrzebne nie są; rząd tylko chce, korzystając z nastroju wojennego, te miliony wytargować.

Dr Adler charakteryzuje wzrost walki klasowej i uprzytomnia ewentualne następstwa wojny. Po wojnie rosyjsko japońskiej przyszła rosyjska rewolucya, po wojnie niemiecko-francuskiej — Komuna! Mowca wśród burzliwych oklasków kończy ostrzeżeniem: Niech ci, co dla Sandżaku lub Bałkanu chcą włożyć strzelbę do ręki robotnikowi austryackiemu, wiedzą, że opinia wszystkich ludów jest przeciwko nim i że na nich cięży przekleństwo wszystkich myślących ludzi!

Poseł tow. Cingr przemawiał imieniem czeskiej socyalnej demokracyi. Wskazał na to, że czeska prasa burżuazyjna żywi wielką miłość ku caryzmowi. (Okrzyki oburzenia). Lecz robotnicy czescy wiedzą dobrze, że caryzm jest najgorszym wrogiem narodowości słowiańskich w samej Rosyi. I jakkolwiek bardzo pragniemy wolności dla krajów bałkańskich, to jednak powinno być naszem hasłem: „Pokój w każdym razie wśród wszelkich okoliczności!“ (Burzliwe oklaski).

Imieniem partyi włoskiej przemówił tow. Pittoni. Wskazał na usiłowania towarzyszów z Włoch w walce z wojną włosko-turecką i wezwał towarzyszów austryackich, by poszli za ich przykładem. Wojna wojnie!

Ostatni przemawiał poseł tow. Seitz. Schłostał tych szowinistów, którzy pragnęliby Austryę skłonić do wojny, opowiadając o rynkach zbytu w oddalonym kraju, o „prostej drodze na Saloniki“, o misyi na Bałkanie, o zapobieżeniu drożyźnie. Jednak ciż sami, którzy opowiadają te bajki, przegłosowywali wnioski socyalistyczne przeciw drożyźnie! Tow. Seitz narysował wstrząsający obraz nędzy, która zostanie wywołana przez wojnę i zakończył energicznym protestem przeciw wojnie.

Wkońcu zgromadzenie uchwaliło rezolucyę z protestem przeciwko nowym olbrzymim wydatkom na wojsko i przeciw wojnie; wszystkim bratnim partyom socyalistycznym w innych krajach zgromadzenie przesłało serdeczne pozdrowienie. „Żądamy od rządu — powiada rezolucya: — Nie mieszać się do wojny bałkańskiej! Bałkan dla ludów bałkańskich! Utrzymanie pokoju!“

Wywłaszczenie!

Rząd pruski postanowił przystąpić obecnie po raz pierwszy do wykonania ustawy o wywłaszczeniu polskich posiadłości ziemskich, która istniała dotąd tylko na papierze, stanowiąc jednak nieustanną groźbę przeciw Polakom w zaborze pruskim w ciągu lat ostatnich.

Na wywłaszczenie skazał rząd pruski na pierwszy początek — jak donosi „Berliner Tageblatt“ — cztery majątki polskie. Z tych trzy były nabyte w ostatnich miesiącach. Są to Złotniki w powiecie średzkim, 334 hektary, kupione od Polaka p. Globisza przez p. Kościelskiego, żadnego krewnego ś. p. Józefa; Kołdrąb w powiecie żnińskim 534 hektary i Dobska w powiecie strzelińskim, 254 hektary, z których pierwszy nabył od Niemca p Trzciński, drugi również od Niemca p. Zabłocki Czwarty majątek wywłaszczeniem objęty, to Lipienki w Prusach zachodnich. Kupili go temu pięć czy sześć lat pp. Liszkowscy od znanego posła Sas Jaworskiego, a niedawno temu owdowiała tymczasem p. Liszkowska odkupiła Lipienki, 771 hektarów, od małoletnich swych dzieci.

Rząd pruski kierował się więc zasadą wygłoszoną w sejmie pruskim przez ministra rolnictwa barona Schorlemera, iż wywłaszczać zamierza z praktycznych względów te majątki, które Polacy świeżo nabędą.

Zasada wywłaszczania nowo nabywców Polaków jest poprostu pośrednim wzbronieniem im kupowania ziemi. Polityka ta rządu pruskiego ma na celu, by każdy nowo-nabywający stał pod grozą wywłaszczenia. Wpłynęłoby to na zniżkę cen ziemi i ułatwiłoby rządowi pruskiemu wykupno polskich posiadłości.

Opinia polska — nietylko w zaborze pruskim, lecz we wszystkich dzielnicach Polski — przyjęła ten brutalny akt pruskiej przemocy z najwyższem oburzeniem. Natomiast prasa hakatystyczna wyje z radości. Ale ze strony opozycyjnej prasy niemieckiej spotkał się ten krok rządu pruskiego z krytyką. Liberalny „Berliner Tageblatt“ pisze: „Czyżby rząd pruski, stosując ustawę o wywłaszczeniu w chwili tak groźnej, zapomniał o rozprawach, które się toczyły w parlamencie austryackim właśnie na temat wywłaszczenia? Krok rządowy uważamy, zwłaszcza w chwili obecnej, za olbrzymi błąd polityczny“.

Nie ulega jednak kwestyi, że i rząd pruski wziął w rachubę obecne stosunki europejskie. Jest to znamienne, że właśnie obecny moment obrał sobie na wprowadzenie w życie antypolskiej ustawy o wywłaszczeniu.

Dlaczego to uczynił właśnie teraz, w dniach zawieruchy bałkańskiej i grożących konfliktów europejskich?

Na pytanie to znajdziemy odpowiedź w stosunku Niemiec do sprawy bałkańskiej.

Rząd niemiecki nie chce ponosić nawet najlżejszych konsekwencyj konfliktu bałkańskiego i dlatego pragnie sobie zarezerwować stanowisko pośrednika między Rosyą a Austryą w razie zatargu między temi dwoma państwami, jaki może wyniknąć z dalszego rozwoju wypadków bałkańskich. W tym celu pragnie rząd pruski uniknąć w oczach Rosyi najlżejszego nawet podejrzenia o stronniczość, pragnie zaakcentować, że jest „jedynym przyjacielem Rosyi“, którego to wyrażenia użył Wilhelm w telegramie do cara podczas wojny ro-

syjsko-japońskiej. Probierzem tej przyjaźni Prus do Rosyi ma się stać stanowisko Prus wobec Polaków. Niejednokrotnie już w historyi ostatniego stulecia przyjaźń prusko-rosyjską wypisywano na polskiej skórze. Stosunek rządu pruskiego do Polaków był zawsze barometrem przyjaźni prusko-rosyjskiej.

Obecnym zamachem na polskość chcą Prusy zaznaczyć, że nie pójdą z Austryą przeciw Rosyi i że pragną uniemożliwić konflikt między temi państwami.

Znowu na skórze polskiej robi się politykę europejską...

Uchwalenie kredytów wojskowych.

Wiedeń, 16 października.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przeprowadzono dyskusyę nad nowemi kredytami wojskowemi.

Z dyskusyi podnieść należy głos posła Germana, który jako „odszkodowanie" dla Galicyi za nowe ciężary wojskowe żądał — reformy ustawy kwaterunkowej i o podwodach, a także większego uwzględnienia Galicyi przy dostawach wojskowych. Zresztą oświadczył, że Polacy pragną silnej Austryi, aby głos jej był wszędzie słyszany.

Z dalszych przemówień zasługuje na uwagę mowa posła Smal-Stockiego (Ukraińca), zastępcy marszałka krajowego Bukowiny, który zwrócił uwagę na agitacyę moskalofilską i na szpiegostwo rosyjskie w Galicyi i na Bukowinie.

Del. tow. Ellenbogen oświadczył, że byłoby lepiej, gdyby rząd nie wnosił kredytów dodatkowych w tej niekorzystnej chwili. Zapytuje krótko, czy Austrya zamierza wmieszać się w kwestyę sandżaku, czy nie; czy pragnie trzymać się swej polityki niemieszania się w sprawy krajów bałkańskich nawet wtedy, gdyby skutkiem wojny wynikły pewne zmiany terytoryalne.

Minister wojny Auffenberg postawił teoryę, mianowicie, że nawet najdroższe zbrojenia są lepsze od nowożytnej wojny. Co do poruszonej przez Smal-Stockiego agitacyi moskalofilskiej oświadczył minister, że kompetentne czynniki powinny na tę sprawę zwrócić uwagę i zawczasu zapobiedz niebezpieczenstwu.

Po dalszych przemówieniach uchwalono kredyt dodatkowy na armię, a następnie także kredyt dodatkowy dla marynarki.

Obietnice p. namiestnika.

Kiedy przed 4 laty obejmował urząd namiestnika w Galicyi p. Michał Bobrzyński, zapewniał wówczas każdego z osobna i wszystkich razem, iż za jego urzędowania muszą zniknąć żale i utyskiwania na administracyę państwową.

Obiecał p. namiestnik, że doprowadzi załatwianie spraw przez urzędy administracyjne do wymaganej przez wszystkich szybkości i zbliży w ten sposób Galicyę do krajów o europejskiej kulturze.

Lecz „obiecanka, cacanka, a raduje się nią chyba sam p. Bobrzyński", bo ludność w ciągu tych 4 lat nie ma dotąd żadnego powodu cieszyć się osobą p. Bobrzyńskiego i jego obiecankami.

Na dowód przytaczamy następujące fakty:

1) W Tenczynku (powiat Chrzanów) musieli obywatele tamtejsi czekać **tylko rok** na załatwienie protestu wyborów gminnych. W lipcu b. r. nareszcie przyszło pismo, w którem namiestnictwo nakazuje rozpisanie nowych wyborów gminnych. Już trzy miesiące upłynęło od tego czasu, a o nowych wyborach nic nie słychać.

Możeby p. namiestnik raczył wpłynąć na starostę chrzanowskiego p. Rudzkiego, by zdecydował się przecie wykonać nakaz namiestnictwa.

2) W Gorzowie (powiat Chrzanów), wybrano przed 8 miesiącami większość radnych socyalistycznych. Przeciwnicy wnieśli protest, pozbawiony zupełnie wszelkich podstaw i bez żadnych faktów.

Po dziś dzień protestu tego nie załatwiono. Na telegramy, urgujące załatwienie protestu, a wysyłane do namiestnictwa, otrzymano odpowiedź, że „namiestnictwo nie dostało jeszcze papierów ze starostwa". Starostwo znów ze swej strony zapewnia, że „akta już dawno wysłane są do namiestnictwa".

Komu tu teraz wierzyć? Jeśli uwierzymy każdej władzy z osobna, to cóż w takim razie stało się z aktami? Czyżby je szczury zjadły na c. k. poczcie, czy też jaki złośliwy chochlik je porwał? Niewiadomo!

Sądzimy, że p. namiestnik rozwiąże tę zagadkę i to w jak najkrótszym czasie. Bo załatwienie, względnie niezałatwienie sprawy przez 8 miesięcy, to nawet na galicyjską administracyę trochę za dużo.

Zapewniamy przytem tak p. namiestnika, jak i p. starostę chrzanowskiego, że my nie spuścimy z oka poruszonych spraw i będziemy również szukać zaginionych aktów. Może wspólnemi siłami prędzej się je odkryje.

KRONIKA.

Środa 16 października.

Nowiny krakowskie.

Pokłady węgla pod Krakowem. Profesor Uniwersytetu Jagiell. dr J. Grzybowski, geolog i znawca krakowskiego zagłębia węglowego, ogłosił niedawno drukiem artykuł, w którym na podstawie badań naukowych i wyników najnowszych odkrywek w Galicyi, Śląsku austryackim i pruskim, tłómaczy kwestyę zapadlin i grzbietów ukrytej przed naszem okiem formacyi węglowej, dając wskazówki dla przyszłych poszukiwań za węglem, prostuje błędne zapatrywania co do wschodniej granicy zagłębia węglowego, z którą dotychczas geologowie załatwiali się krótko, rysując mniej lub więcej zaokrągloną linię, a wreszcie omawia pierwotną rozciągłość na wschód formacyi węglowej.

Profesor Grzybowski dochodzi do wniosku, że pod samem miastem Krakowem i w najbliższej jego okolicy powinny leżeć, w niewielkiej głębokości, bogate pokłady węgla kamiennego. Prof. Grzybowski podaje nawet głębokość, w jakiej się węgla spodziewać należy, opisuje warstwy przykrywające węgiel i wskazuje miejscowości, nadające się najlepiej do poszukiwań.

Najnowsze głębokie wiercenie w Rącznej pod Liszkami, dotychczas nieukończone, potwierdza w zupełności zapatrywanie prof. Grzybowskiego. Daleko na wschód poza linią graniczną, gdzie, według dotychczasowych pojęć, nikt nie spodziewał się węgla, przebito już kilka pokładów węgla znakomitej jakości.

Odczyt w Związku stowarzyszeń robotniczych (Filipa 2, II p.) odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego we czwartek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wykładać będzie p. H. Orsza: „Z historyi Polski wieku XIX.".

Ten odczyt rozpoczyna czwartkowe odczyty i dyskusye w Związku. Wzywamy robotników i robotnice do licznego udziału.

Otwarcie Szkoły partyjnej odbyło się w poniedziałek. Przybyło kilkadziesiąt słuchaczy. Załatwiono wszystkie formalności. Wykłady będą się odbywały w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 wieczorem w sali Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Zapisy się jeszcze przyjmuje. Wykłady rozpoczyna we środę 16 b. m. tow. poseł Daszyński: „Historya i zadania P. P. S. D.".

W tutejszej fabryce tytoniu urządzono przytułek dla niemowląt, celem umożliwienia zamężnym, pracującym tu robotnicom podawania pokarmu swym dzieciom także w czasie pracy fabrycznej. Robotnice, mające dzieci przy piersi będą mogły, idąc do pracy, przynosić je i oddawać do przytułku, gdzie dzieci te, poczynając od godz. 7 rano do 6 wieczorem pod troskliwą opieką rutynowanych pielęgniarek i dozorem lekarskim, będą kąpane, przez własne matki karmione i należycie pielęgnowane. Zakład ten będzie w najbliższych dniach otwarty.

Proces o katastrofę kolejową w Trzebini. W piątek 18 bm. rozpocznie się przed trybunałem orzekającym rozprawa o katastrofę w Trzebini z 13 czerwca. Oskarżeni są: nadzorca szybowania Witkowski, maszynista Zygmunt Michalik, kontrolor zwrotnic Franciszek Scheybal i blokowy Józef Bednarczyk o występek przeciwko bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że z ich winy nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z lokomotywą przetokową. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Obtułowicz; bronią oskarżonych adwokaci: dr Szalay, dr Marek, dr Przeworski i dr Kłębkowski.

Ciągnienie loteryi wystawy architektonicznej odbyło się wczoraj po południu w sali teatralnej na wystawie architektury. Pierwsza wygrana na los Nr. 22 076, II. na los Nr. 4524, III. na los Nr. 24.153, IV. na los Nr. 17.942, V. na los Nr. 15 616.

Wygrane wartości 100 K padły na numery: 7531, 17.643, 13 169, 5688, 9053.

Wygrane wartości 50 K na numery: 1199, 14 001, 3632, 3245, 15.437, 12 650, 5818, 22 877, 12 824, 11.141.

Wygrane wartości 20 K na numery: 22 718, 20 440, 17.319, 5374, 23 741, 6880, 20 808, 5340, 18 325, 1705, 11.427, 12 737, 1763, 21.131, 5760, 4746, 11.848, 10 299. 5752, 14 509, 10 552, 7846, 24 591, 18 744, 6192, 11.974, 20 378, 12 668, 10.376 41. 1232 13 272, 3268, 24 947, 18 716, 6406, 21.028, 16 707. 9355, 21 118, 23 567, 18.316, 5988, 14.098, 20 866, 12.914, 10.208, 18.105, 16 558.

Wygrane po 10 i 5 K później podane zostaną do publicznej wiadomości.

Klub urzędników pocztowych urządza w lokalu własnym w sobotę 19 b. m. wieczór kabaretowy z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Po kabarecie zabawa z tańcami. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat klubu od godz. 8 do 10 wieczór w lokalu własnym, Lubicz 5.

Początek służby wojskowej dla Mieczysława Wilkosza okazał się krwawym. Wczoraj „narukował" do kompanii i tradycyjnym zwyczajem zabawiał się szeroko. Z zabawy wynikła bójka, w czasie której nożem przecięto mu wargi. Zamiast do koszar odstawiono go do szpitala.

Zapasy w teatrze „Nowości". Wczorajsze zapasy dały następujący rezultat: Cyganiewicz zwyciężą w 2 minutach Schwaba, Li-Hung Po pokonał Wernera Goldbacha w 1 minucie. Walka rozstrzygająca między Binningiem a Wildmanem nie doszła do końca z powodu wypadku, jakiemu w trakcie walki uległ Binning, który po opatrzeniu przez obecnych lekarzy odjechał do domu.

Dziś we środę walczą: Cyganiewicz contra Solar, Li Hung Po contra Lohnmeier, Jarosiński, szampion Królestwa Polskiego, contra Schwab.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Na kursach wieczornych rozpoczynają się we czwartek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem lekcye stenografii. Zapisy przyjmuje biuro w dni powszednie od 5—7.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Trzeba umrzeć, aby żyć".
Czwartek. „Peer Gynt".
Piątek o godz. 6 wieczorem dla młodzieży szkolnej: Obchód Skargowski.
Sobota: „Bęben" (La Gamine), komedya w 4 aktach Piotra Webera i Henryka Gorffe.
Niedziela po południu: „Kobieta, gra i wino" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Bęben".
Poniedziałek: „Peer Gynt".

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Prezydyum miasta, udające Radę miejską, wśród bieżących spraw administracyjnych załatwiło też następujące ważniejsze sprawy: Przyjęto warunki skarbu wojskowego w sprawie przeniesienia prochowni z Bogdanówki do Rzęsny polskiej, gdzie gmina odstąpiła 1400 sążni gruntu. Uchwalono odstąpić bezpłatnie grunt na

Żelaznej Wodzie obszaru 5000 m. kw. pod budowę szkoły ceramicznej, połączonej ze stacyą ceramiczną, stacyą produktów naftowych, kraj. instytutem geologicznym i z kraj. szkołą górniczo-wiertniczą — pod warunkiem, że kraj do 2 lat przystąpi do budowy. Oddano roboty przy budowie szkoły miejskiej przy ul Weteranów. Koszt budynku wynosić ma 547 000 K. Uchwalono kredyt na ułożenie kabli, budowę kanałów itd. w domach dla służby tramwajowej. Zgodzono się na budowę 4-piętrowego gmachu dyrekcyi poczt i udzielono konsensu na budowę 3-piętrowego domu przy ul. Leona Sapieby.

Z życia młodzieży. W „Życiu“, stowarzyszeniu polskiej akademickiej młodzieży postępowej, odbył się w sobotę wiec informacyjny słuchaczów i słuchaczek pierwszego roku wyższych uczelni lwowskich. Po zagajeniu przez przewodniczącego Towarzystwa akad. F. Waluszewskiego, wygłosił akad. Henryk Herzig bardzo rzeczowy referat o stosunkach wzajemnych grup przekonaniowych polskiej akademickiej młodzieży we Lwowie, informując o kierunkach, poglądach i działalności różnych odłamów młodzieży. Ożywioną dyskusyę, jaka się wywiązała po referacie, zakończył przewodniczący wezwaniem nowowstępujących w życie akademickie do pracy oświatowej w kole T. S. L. Słowackiego i w komisyach oświatowych P. P. S. D, jako doskonałych terenach dla czynnej, pozytywnej działalności młodzieży akademickiej.

Wypadki przy pracy. W tartaku Neudecka przy ulicy Gródeckiej robotnik Wacław Żołkiewicz, pracujący przy maszynie, pochwycony został przez koło rozpędowe, które złamało mu rękę, zdarło skórę z twarzy i oskalpowało zupełnie głowę. — W krótkim czasie jest to drugi już wypadek w tym tartaku. Ofiarę nieporządków w tym zakładzie odstawiono do szpitala. Inspektor przemysłowy powinienby łaskawie zainteresować się tartakiem p. Neudecka.

W koszarach wojskowych na Wólce przy czyszczeniu kanału zmarł robotnik kanalarski Dmytro Jaworski. Lekarz dzielnicowy nie umiał orzec jaka jest właściwa przyczyna śmierci. Najprawdopodobniej Jaworski uległ zatruciu gazami.

Z izby sądowej. W sobotę i w poniedziałek toczyła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Pawłowi Wołoszynowi, oskarżonemu o zabicie żony. Rozprawa wykazała, że Wołoszyn od rodziny żony miał bardzo wiele przykrości, tak, że opuścił żonę i wyjechał do Ameryki, wrócił następnie i chciał z żoną od teściów wyprowadzić się, ale teściowie nie dopuścili do tego. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a potwierdzili pytanie co do zabójstwa, ale równocześnie potwierdzili pytanie orzekające, że oskarżony w chwili popełnienia czynu był w stanie niepoczytalnym.

Trybunał wydał wyrok uwalniający, prokurator zgłosił zażalenie nieważności; Wołoszyna zatrzymano nadal w więzieniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Kuglarz“.
Piątek: „Wawrzyny“.
Sobota po południu: „Marya Stuart“.
Sobota wieczór „Kuglarz“.
Niedziela po południu „W gołębniku“.
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.

Z zaboru rosyjskiego.

Car a rewirowy. W Spale zdarzył się w tych dniach następujący wypadek: Car w ubraniu cywilnem wyszedł na spacer. Natknął się niebawem na rewirowego XII cyrkułu Slackiego, który stał na posterunku. Rewirowy, ujrzawszy niepokaźnie prezentującego się cara, powziął podejrzenie, że ma przed sobą jakiegoś niebezpiecznego osobnika, nie mógł bowiem sobie wyobrazić, iżby car mógł być bez munduru. Zapytał tedy obcesowo cara: „Czeho szlajeszsia?“ (Po co się włóczysz) „Pokaży paszport“. Oczywiście car paszportu nie miał. Wybiegła jednak natychmiast pałacowa ochrana i osobliwa ta sytuacya wyjaśniła się. Co się stało z rewirowym, niewiadomo. Faktem jednak jest, że Skałłon tego samego dnia został wezwany do Spały.

Ze świata.

Tow. Keir Hardie, znany przywódca angielskiej niezależnej partyi pracy, otrzymał wraz z wodzem Irlandczyków Redmondem znaczny spadek po pewnej damie ze Szkocyi. Spadek wynosi ponad 150 tysięcy koron. Testament nosi charakter ściśle osobisty. Niewiadomo, czy Hardie przyjmie ten spadek; obecnie bawi w Ameryce.

Przegląd społeczny.

XXV zwyczajne zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas chorych w Galicyi i Bukowinie odbędzie się dnia 17 listopada 1912 r. (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie przy ulicy Brajerowskiej l. 16 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawdzenie protokołu obrad XXIV zgromadzenia delegatów; 2. Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków Związku za rok 1911; 3. Oznaczenie wkładki związkowej na rok 1912; 4. Wnioski w sprawie akcyi przeciwgruźliczej; 5. Wnioski Kas związkowych.

Robotnicy krakowscy!

W poniedziałek 21 października o godz. 6 wieczorem

odbędzie się

w budynku cyrkowym

naprzeciw parku krakowskiego

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Polska partya socyalno-demokratyczna wobec wojny bałkańskiej.

Prawybory w Królestwie.

W przeddzień prawyborów do Dumy odezwało się wkońcu „Słowo polskie“ z oceną sytuacyi przedwyborczej.

Wobec niepewności, czy dotąd potężny dyktator Dmowski — mimo wypróbowanego aparatu wyborczego narodowej demokracyi — nie padnie, chwyta się „Słowo“ tej metody, jakiej używa rosyjski podręcznik historyi Iłowajskiego do wyjaśniania różnych klęsk caratu.

Otóż przeciwko Dmowskiemu wystąpiła jakaś „konbentracya malkontentów“ (Iłowajskij używa nazwy: złoumyszlenniki) i licząc na sukurs żydów ośmieliła się targnąć na święte prawa p. Dmowskiego, za którym stoją „najpoważniejsze grupy“ polityczne, jak „demokracya narodowa, chrześcijańsko-społeczni i t. d“.

Zabawnem jest, iż „chrześcijańsko-społeczni“ urośli do rozmiarów... najpoważniejszej grupy, a „i t. d.“ wogóle nic nie znaczy, gdyż poza endecyą i garstką zawziętych klerykałów nikt inny za Dmowskim nie stoi.

Bez względu na to, jaki będzie wynik wyborów w Warszawie jest faktem niezaprzeczonym, że przeciw wodzowi endecyi wystąpiła ogromna część inteligencyi warszawskiej i wszystkie dzienniki z wyjątkiem dwóch gazet Dmowskiego, że pozostało mu wiernem — przeważnie drobno-mieszczaństwo, że na prowincyi firma narodowo demokratyczna też ogromnie zbladła. Tak się przedstawia sytuacya wśród burżuazyi.

Wybory zaś przedstawicieli robotniczych, mimo iż wielu robotników socyalistycznych poszło za hasłem bojkotowem, dały zwycięstwo listom socyalistycznym.

Niejasność do ostatniej chwili podtrzymuje stanowisko burżuazyjnych żydów (socyalistyczni głosować będą na kandydata robotniczego).

Asymilatorzy żydzi zapowiadają wstrzymanie się od agitacyi za Kucharzewskim; żydzi nacyonalistyczni, niezadowoleni ze stanowiska Kucharzewskiego w sprawie równouprawnienia, do ostatniej chwili zajmują stanowisko niejasne.

Warszawa, 16 października. Ruch w biurach wyborczych był wczoraj aż do chwili zamknięcia dość ożywiony. Oprócz listy koncentracyi antyendeckiej były w obiegu listy partyi skrajnej i żargonowo-żydowskiej. Wybory odbyły się spokojnie. Na ogólną liczbę wyborców 45.077 głosowało 24.278. Organy koncentracyi wyrażają pewność, że najwięcej głosów otrzyma Kucharzewski.

Warszawa. Żydowscy kandydaci na wyborców zobowiązali się nie głosować w kollegium wyborców na żyda.

TELEGRAMY

z dnia 16 października.

Walka o homerule.

Londyn. Izba niższa obradowała do godziny 3 nad ranem i 203 przeciw 100 głosom przyjęła rządowy wniosek, mocą którego dyskusya nad homerulem ma trwać najdłużej 36 dni.

Zamach na Roosevelta.

Milwaukee. Sprawca zamachu na Roosevelta Schrank zdaje się obłąkanym. W kieszeniach jego znaleziono rozmaite notatki i protesty przeciw trzeciej kandydaturze Roosevelta. Roosevelt mimo rany zjawił się na zgromadzeniu i przemawiał. Podczas mowy rozpiął surdut i pokazał skrwawioną koszulę.

Akcya floty tureckiej.

Berlin. Z Sofii donoszą, że krążowniki tureckie zatopiły u ujścia Dunaju 2 okręty bułgarskie.

Wyjazd posła tureckiego.

Belgrad. Poseł turecki wyjechał, nie czekając na wręczenie mu paszportów.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek, t. j. dnia 24 października b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Nędza w Japonii.

Tyle się mówi i pisze o postępie Japonii, który osiągnął ten kraj, ta „Anglia wschodu“ w ostatnich czasach. Zapomina się przytem często, na jakich podstawach ekonomicznych spoczywa ten postęp, jaka nędza jest fundamentem tego postępu. Ciekawe cyfry w tej sprawie przytacza F. Kummer w „Neue Zeit“.

Od czasu tego politycznego i ekonomicznego przewrotu, który byłych panów feudalnych przemienił w kapitalistów i wyższych urzędników, zaś pańszczyźnianych chłopów w głodnych niewolników fabrycznych, szalenie wzrósł ucisk podatkowy. W ostatnim okresie czasów feudalnych płacił lud rocznie 22 mil. koku ryżu (1 koku = 1·7 hektolitra), obecnie roczny ciężar podatkowy wynosi 641 mil. marek. Innemi słowy podatki na głowę i rok wzrosły z 7·3 marki na 12·4 m. Oczywiście, że ciężar podatków większy jest obecnie także z tego względu, że podatki ma się płacić gotówką.

Największego jednak postępu dokonała Japonia w zakresie długów państwowych. Już przy końcu wojny rosyjsko-japońskiej dług Japonii wynosił 3.700 mil. marek, czyli 73 m. na głowę. Przed końcem roku 1911 wzrósł ten dług o dalsze 1.600 mil., czyli doszedł do 5300 mil. (99 marek na mieszkańca). Procenty i wogóle wydatki nieprodukcyjne pochłaniają ogromną część budżetu. Z wydatków np. r. 1911 z 1096 mil. marek na spłacenie długów i t. p. przypadło 339, na militaryzm 336 milionów.

Chwilami wydawało się, że Japonia stoi przed bankructwem. Rozumieli to dobrze różni kierownicy rządu japońskiego i zapowiadali — Katsura, Saionji — politykę oszczędności. Zmniejszono wydatki na budowę kolei, na wystawę. Dług jednak rośnie, a moloch militaryzmu — chociażby ze względu na politykę w Chinach — domaga się dalszych ofiar...

Do trudności finansowych przyłącza się także ten wielki kłopot, handel Japonii wykazuje bilans smutny. Przeciętnie (w ostatnich latach) import przewyższał eksport o 105·6 mil. marek. Niema nadziei na razie na zmianę tych stosunków, zwłaszcza, że wielki rynek dla Japonii, Chiny, wciąż nie są spokojne.

Oczywiście, Japonia mogłaby ratować się przez opodatkowanie klas wyższych. Wątpliwa jednak rzecz, by kasta rządząca zechciała wkroczyć na tę drogę. Dalsze zaś opodatkowanie ludu grozi poprostu rewoltą. Możnaby może robić jakie oszczędności na niższych urzędnikach, znosząc różne synekury itd. Lecz rząd boi się siać niezadowolenie w tych sferach.

Tymczasem rośnie inteligencki proletaryat. Reorganizacya państwa, rozwój przemysłu spowodowały rozwój wyższych uczelni. Te ostatnie dostarczają dziś więcej kandydatów, niż trzeba. W roku 1908 liczba urzędników wynosiła 900 tysięcy. Rocznie umiera lub idzie na emeryturę 45 tysięcy. Z wyższych szkół wychodzi rocznie 62 tysiące. A więc 17 tysięcy osób nie znajduje sobie miejsca, proletaryzuje się. Ma to duże znaczenie ze względu na ruch robotniczy, który potrzebuje kierowników i ideologów.

Przemysł japoński w ostatnich czasach znacznie się rozwinął — jednak znowu nie w takim stopniu, jak powszechnie się utrzymuje. Liczba fabryk wzrosła od r. 1899 do 1909 z 6699 na 15.246, czyli o 230%; liczba robotników fabrycznych z 423.000 na 692.000. Zwraca uwagę kolosalna liczba pracujących kobiet i dzieci. Kobiet w roku 1909 było 451.000 z 692.000 ogółu fabrycznego proletaryatu. Kobiety stanowią 65·2% proletaryatu; w przemyśle włóknistym nawet 85%. Z ogólnej liczby dzieci pracujących poniżej lat 14 — 77% stanowiły dziewczynki. W fabrykach zapałek, szklanych hutach, tkalniach, przędzalniach pracuje mnóstwo dzieci poniżej lat 10. Przyczyną tego, jak zobaczymy zaraz, w głównej mierze jest niska płaca robotnicza. Powtarzamy jeszcze — nie należy przesadzać w ocenie rozwoju japońskiego przemysłu. Główna masa siły motorowej przypada li tylko na kilkanaście fabryk.

Należy uwzględnić, że przy powyższych obliczeniach nie wzięliśmy pod uwagę górnictwa, oraz przedsiębiorstw państwowych. Oprócz powyżej podanych 692 000 mamy w Japonii 235 tysięcy górników i 129 tysięcy robotników przedsiębiorstw państwowych.

Co do zarobków robotniczych, to nawet tam, gdzie te zarobki poszły w górę, robotnicy zawdzięczają to bynajmniej nie swemu działaniu solidarnemu. Naogół jednak płaca realna spadła. Należy zważyć, że zdanie, jakoby w Japonii nie było drożyzny jest bajką.

Płaca robocza jest minimalną. Np. drukarze otrzymują 0. 98 marki, tkacze 0.88 m., krawcy 1.5 m. itd. Kobiety otrzymują znacznie mniej np. w przemyśle tkackim 0 52 marek.

Praca wynosi zazwyczaj godzin 12, lecz nieraz więcej 14, 15. Górnicy pracują krócej i otrzymują trochę więcej do 1·3 marki dziennie.

Życie robotnika japońskiego jest nad wyraz marne. Żywi się ryżem, kleikiem jęczmiennym; czasami dodaje trochę ryby lub jarzyny.

W razie choroby robotnik nie ma pomocy żadnej. Kasy chorych istnieją tylko w niektórych wielkich przedsiębiorstwach, zwłaszcza państwowych. W razie bezrobocia — pomocy żadnej, ustaw socyalnych de facto nie ma żadnych.

Oczywiście dla żonatego płaca nie wystarcza. Żona i dzieci muszą pracować. Tem się tłómaczy taki olbrzymi procent pracujących kobiet. Istotnie, robotnik (najbardziej ukwalifikowany), który zarabia 1½ marki dziennie, nie jest w stanie oczywiście utrzymać rodziny. Miesięczny budżet rodziny (w której pracują mąż i żona) robotniczej wynosi w Japonii (gdzie niedziel niema i w miesiącu bywa tylko 2 dni bez pracy) 60 marek. Mieszkanie nędzne, małe z cienkich desek zbudowane.

Tak żyje proletaryat japoński. Niezawodnie — wbrew wszystkim prześladowaniom — ruch socyalistyczny w Japonii ma wszelkie widoki szybkiego rozwoju.

Zjazd urzędników prywatnych.

Lwów, 13 października.

(Dokończenie).

Nad referatami i wnioskami komitetu zjazdowego, które poparł p. Karczyński, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabrała głos pierwsza p. Nussbaumowa z Krakowa i w wymownych słowach przedstawiła pokrzywdzenie kobiet pracujących jako urzędniczki. Wywody owe streściła w rezolucyi: 1) aby kobietom przy równej kwalifikacyi i wydatności pracy, zapewnioną była równa z mężczyznami płaca; 2) aby utworzono stanowiska inspektorek dla zastępywania interesów kobiet pracujących i 3) aby powstały kasy macierzyńskie, jako odgałęzienie ustawy emerytalnej (na wzór włoski).

P. Bal poparł wywody tow. Hudeca, żądając tylko złączenia punktu 6 i 7 rezolucyi o emeryturze.

P. Dziedzicki w ostrych słowach krytykował obecną ustawę pensyjną dla urzędników prywatnych.

Poseł Löwenstein przestrzegał przed żądaniem ustawy „ramowej“, gdyż ustawa taka bez ustawy szczegółowej nie jest niczem, oświadczył się przeciw wprowadzaniu minimum wykształcenia, opartego na świadectwach, wykazując, że wprowadzany w rękodziele dowód uzdolnienia jest objawem wstecznym, najlepszym egzaminatorem jest życie. W kwestyi zaopatrzenia sierót upominał się o zaopatrzenie dzieci upośledzonych, a istotę demokratyzmu, który przenikać powinien organizacyę upatruje w żywym udziale urzędników prywatnych w życiu publicznem.

Tow. Nacher poparł rezolucyę p. Nussbaumowej, ale z warunkiem, by kobiety pracowały razem z mężczyznami nietylko w biurach, lecz i w organizacyi. Omawiając potrzebę organizacyi podkreślał, że wszystkie postulaty urzędników wywalczone być muszą, nietylko uchwalone. Lepsze warunki bytu zdobyte muszą być od pracodawców, a utrwalone ustawą, również zdobytą. Organizacya oprzeć się musi na podstawie klasowej i połączyć powinna ludzi wszelkich kierunków politycznych w tym wspólnym celu. Na uchwalonej już przez Izbę panów ustawie o urzędnikach w rolnictwie ilustrował mowca, jak wygląda ochrona interesów zawodu, który o swe prawa nie umie się upominać. Tow. Nacher zakończył swe przemówienie rezolucyą: „Każdy urzędnik prywatny, każda urzędniczka muszą być członkami swego związku“.

P. Dutkiewicz (urzędnik górniczy) przedstawiał różnolitość warunków, panujących w rozmaitych zawodach i żądał porozumienia się istniejących już organizacyj. P. Fryling omawiał sprawę wyzysku kobiet pracujących, p. Brenner smutne stosunki, panujące w biurach.

Poseł tow. Diamand polemizował z drem Adamem co do tego, jakoby dokonała się zmiana teoretycznej podstawy ustaw ochronnych. Każda ustawa ochronna jest jednostronną, na korzyść pracodawców. Najstarsza z tych ustaw o robotnikach przemysłowych wprowadziła takie postanowienia, jak areszt za samowolne opuszczenie pracy przez robotnika, książkę robotniczą itp., będące wymownym dowodem warowania interesów pracodawców. Ustawa jest bronią, ale tą bronią musi ktoś władać; ustawa bez organizacyi jest niczem; czem byłoby np. w ustawie o pomocnikach handlowych postanowienie o urlopach, gdyby organizacya nie wymogła u pracodawców posłuchu dla tego postanowienia. Wywody posła Adama o pracy kulturalnej w organizacyi, przypominają mowcy dającego jałmużnę, który do datku dodać musi jakiś morał. Pokutuje jakiś specyalny romantyzm, uważa się, że nie jest ładnie mówić: „chcemy jeść“, to jest zbyt prostackie, a tymczasem bez wywalczenia jakiego takiego bytu nie można mówić, ani o kulturalnej pracy, ani o niczem innem. Podobnie t. zw. położenie społeczne jakiegoś zawodu zależne jest tylko od położenia ekonomicznego. Dyrektor banku jest urzędnikiem prywatnym, a jego położenie społeczne jest bardzo dobre, bo jest dobrze płacony.

W głosowaniu przyjęto wszystkie przedłożone wnioski; wniosek posła Adama z opuszczeniem słowa „ramowa“. O godz. 2 po południu krótkiem przemówieniem zakończył zjazd tow. Nacher.

Po południu o godzinie 5 odbyła się w lokalu związku dłuższa narada delegatów nad sprawami organizacyi i akcyą o zrealizowanie postulatów urzędników i urzędniczek prywatnych, a w wieczór odbyło się zebranie towarzyskie w salach Strzelnicy.

Z teatru miejskiego we Lwowie.

„Marya Magdalena“ Hebbla.

Chwalebny miał zamiar lwowski teatr, chcąc zapoznać publiczność z dziełem Hebbla, twórcy mieszczańskiego dramatu w Niemczech. „Marya Magdalena“ jest dziełem naczelnem tego genialnego samouka, który jako syn biednego murarza, będąc wioskowym pisarzem gminnym, własną pracą dobił się stanowiska w literaturze niemieckiej bardzo wybitnego. Z konfliktów w rodzinie stolarskiego majstra wydobył Hebbel tragizm, który nas nawet dziś, gdy środki artystyczne przez niego używane do pewnego stopnia przestarzały się, do głębi przejmuje, gdyby umiano temu tragizmowi dać sceniczny wyraz. „Maryą Magdaleną“ grzesznicą jest Klara, córka majstra Antoniego, którą uwiódł młodzieniec, polujący na talary ojca. Gdy talary okazały się mitem, chce ją porzucić, a pożądanego pretekstu dostarcza mu aresztowanie jej brata Karola pod zarzutem kradzieży. Matka staruszka umiera, gdy weszli w dom brutalni posiepacy, a ojciec, ceniący dobre imię aż do przesady, każe córce przysiągdz, że ona mu nie zrobi wstydu, gdy syn jego imię pohańbił. Posądzenie Karola okazuje się fałszywem, wypuszczają go wolno, ale córka, którą uwodziciel poślubić nie chce, topi się w studni. Na tej akcyi osnuł Hebbel dramat, wnikający w najtajniejsze przeżycia tej akcyi bohaterów. Namiętności złe i dobre, uczucia, myśli analizuje z kliniczną niemal drobiazgowością, posługując się chętnie monologiem. By dramat taki na widzu mógł robić należyte wrażenie, musi być grany doskonale. Artyści, grający w nim, albo do zadania swego nie dorośli, albo zadania swego nie pojęli należycie. Jedynie p. Chmieleński — i to z pewnemi zastrzeżeniami — dał dobrą postać majstra Antoniego i p Gostyńska postać matki. Wszystkie inne role były chybione. Ani p Łuszczkiewiczówna nie była Klarą z dramatu Hebbla, ani też inni grający nie odpowiedzieli zadaniu. P. Białkowski w roli sekretarza stał się figurą nie tragiczną, ale humorystyczną. Chwalebny zamiar dyrekcyi wykonany został fatalnie, a symbolem niejako zupełnego niezrozumienia czem jest Hebbel i jak go wystawić należy, była nie mająca żadnego sensu produkcya jakiegoś rumuńskiego mandolinisty przed rozpoczęciem przedstawienia.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** urządza w niedzielę 20 b. m. w lokalu stowarzyszenia kolejarzy (Zacisze 12) zabawę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godz. 5 po południu do 7½ wieczorem, dla dorosłych od godz. 8 do 12 w nocy. Program zabawy dla dzieci: opowiadanie z obrazami świetlnymi, śpiew i deklamacya dzieci, tańce, gry, kosz szczęścia. Zabawę dla dzieci urządza się przy współudziale Uniwersytetu im. Ad. Mickiewicza. Program zabawy dla dorosłych: tańce, poczta, confetti, niespodzianki.

* **Związek pracownic biurowych w Krakowie** urządza w sobotę 19 b. m. wieczorek inauguryjny o godzinie 8 wieczór we własnym lokalu przy ul. Mikołajskiej L. 3, I. p, na którego program składają się produkcye wokalno muzykalne z współudziałem zaszczytnie znanych artystów. Wstęp 60 h, dla członków 40 h.

Równocześnie zawiadamiamy, iż rozpoczynamy kursa stenografii polskiej i niemieckiej, korespondencyi i pisania na maszynie. Ze względu na ograniczoną ilość osób pożądane wczesne zgłoszenia.

Dyżury co do pośrednictwa pracy odbywają się codziennie od godziny 7—9 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach tych udziela się również wszelkich informacyj dotyczących Związku.

* **Biała.** Staraniem komitetu oświatowego robotniczego odbędzie się dnia 20 października o godz. 3 po południu w sali pod Czarnym Orłem w Białej **koncert ludowy.** Program: Chór Robotniczy, Orkiestra pod kierownictwem p. Reinisch, Słowo wstępne poseł Ignacy Daszyński, Solo prof. Ludwig, Solo panna Hendrichówna, Adwentowicz Deklamacya, Prof. Ludwig i p. Hendrichówna Duet, F. Simanoel II część koncertu kontrabasowego, Dworzak Orkiestra, Uwertura.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11.** (Telefon Nr. 1310).